

Walki w Idlibie: kryzys w stosunkach turecko-rosyjskich

Mateusz Chudziak, Witold Rodkiewicz

19 lutego zbrojna opozycja syryjska, wspomagana przez siły tureckie, podjęła próbę kontrofensywy wymierzonej w wojska reżimu Asada, wspierane przez lotnictwo rosyjskie. W pierwszej fazie działania te pozwoliły na przełamanie frontu, a także zadanie armii syryjskiej strat w ludziach i sprzęcie. Ponadto zestrzelono dwa drony, najprawdopodobniej rosyjskie. Kontrofensywa zatrzymała się jednak w wyniku rosyjskich nalotów, w których zginęło dwóch żołnierzy tureckich. Turcja ani Rosja nie nagłośniły konfrontacji swoich wojsk i rozpoczęły negocjacje (m.in. rozmowa prezydentów Recep Tayyipa Erdoğan i Władimira Putina 21 lutego). Dotychczas nie przyniosły one rozwiązania i będą kontynuowane. Strona rosyjska zaproponowała Turcji zredukowanie formalnie nadzorowanej przez Ankarę strefy deeskalacji w Idlibie do przygranicznego pasa sięgającego 15 km w głąb Syrii i przywrócenie wspólnych patroli wojskowych. Oferta ta została odrzucona. Ankara wystąpiła do Stanów Zjednoczonych o dyslokację systemów obrony przeciwlotniczej Patriot (bez odpowiedzi), a 24 lutego wspierana przez nią opozycję rozpoczęła dalsze działania, zajmując miasto Nairab.

Wobec katastrofy humanitarnej w rejonie Idlibu kanclerz Angela Merkel i prezydent Emmanuel Macron wystąpili z inicjatywą spotkania w formacie czterostronnym z prezydentami Putinem i Erdoğanem ws. rozwiązania konfliktu. Propozycję tę sformułowali w przeprowadzonych wspólnie rozmowach telefonicznych z prezydentami Turcji i Rosji w dniach 20 i 21 lutego. Ponadto Rada Europejska przyjęła oświadczenie wzywające do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.

Komentarz

- Rejon Idlibu jest na mocy porozumień astańskich z 2017 r. strefą deeskalacji formalnie nadzorowaną przez Turcję. Obecnie zamieszkuje go ponad 4 miliony ludzi, spośród których nawet 2 miliony to uchodźcy wewnętrzni. Idlib stanowi ostatni bastion zbrojnej opozycji syryjskiej (ok. 40 tys. bojowników, część z nich to zagraniczni ochotnicy), na którą składają się radykalna organizacja Hajat Tahrir asz-Szam oraz lojalne wobec Turcji ugrupowanie występujące pod szyldem tzw. Syryjskiej Armii Narodowej. Od grudnia 2019 r. trwa tam ofensywa armii syryjskiej, wspomaganej przez rosyjskie lotnictwo. Jej celem jest przejęcie przez reżim w Damaszku całkowitej kontroli nad Idlibem. Wojska syryjskie przejęły znaczną część terytorium strefy, odcinając tureckie posterunki obserwacyjne, a także zdobywając kontrolę nad autostradami M4 i M5, będącymi strategicznymi liniami komunikacyjnymi łączącymi Damaszek i Latakę z Aleppo. W wyniku ofensywy wojsk reżimu doszło do masowego exodusu ludności cywilnej – przy granicy tureckiej

przebywa co najmniej 900 tys. osób. Kryzys humanitarny może eskalować do katastrofalnych rozmiarów.

- Dla Turcji przetrwanie Idlibu, tj. ostatniego bastionu wspieranej przez nią opozycji, w obecnym kształcie ma fundamentalne znaczenie. Ankara uznaje opozycję za swojego jedyne partnera politycznego w Syrii. Ewentualny upadek Idlibu groziłby nową odsłoną kryzysu uchodźczego, włącznie z przedostaniem się bojowników na terytorium Turcji. W kraju tym przebywa już ok. 3,6 mln uchodźców syryjskich, co generuje bardzo poważne napięcia wewnętrzne, potęgowane przez trudną sytuację gospodarczą i wzrost nastrojów antysyryjskich w społeczeństwie. W dotychczasowych starciach z siłami syryjskimi zginęło 14 tureckich żołnierzy. Wszystko to powoduje, że Ankara jest zmuszona do podjęcia zdecydowanych działań militarnych. Obok wzmocnienia obecności wojskowej (liczebność wojsk tureckich w Idlibie szacuje się na ok. 7–8 tys. żołnierzy) Ankara postawiła Damaszkowi ultimatum, w którym zażądała wycofania wojsk za pierwotną granicę strefy deeskalacji do końca lutego. Turcja stoi obecnie przed jednym z największych dylematów w historii konfliktu w Syrii: niepodjęcie żadnych kroków może doprowadzić do destabilizacji wewnętrznej, ale zakres możliwych działań jest ograniczany przez Rosję, a konfrontacja z nią może nieść dla władz tureckich trudne do przewidzenia ryzyka. W najbardziej prawdopodobnym wariantcie dialog z Rosją będzie kontynuowany. Celem Turcji będzie osiągnięcie takiego kompromisu, który pozwoli na ograniczenie zaangażowania militarnego przy jednoczesnym zatrzymaniu ofensywy i utrzymaniu zredukowanej strefy deeskalacji. Wtedy presja rosyjska zmalałaby, a groźba ostatecznego upadku Idlibu zostałaby odłożona w czasie. W mniej prawdopodobnym, ale możliwym scenariuszu może dojść do otwartego konfliktu z Rosją.
- Ze strony Unii Europejskiej, a szczególnie Niemiec można spodziewać się przede wszystkim działań mających na celu minimalizację skutków potencjalnej nowej fazy kryzysu uchodźczego. Dla Berlina czynnikiem przyczyniającym się do zaostrzenia kryzysu w Idlibie są wprowadzone pod naciskiem Rosji formalne ograniczenia w świadczeniu pomocy humanitarnej. Może ona być dostarczana tylko przez dwa przejścia graniczne, a po zaledwie sześciu miesiącach będzie wymagała kolejnej formalnej zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. W ramach swojego niestałego członkostwa w Radzie Niemcy nadal będą zabiegać przede wszystkim o zapewnienie pomocy humanitarnej, przeznaczając na nią także własne środki finansowe. Kontynuować będą także wsparcie dla Turcji, bowiem w RFN narastają obawy o jej destabilizację spowodowaną przyjęciem kolejnej fali uchodźców. Niemcy poważnie traktują ryzyko nasilenia w takiej sytuacji ruchów migracyjnych do UE. Potencjalna kolejna odsłona kryzysu uchodźczego zaciążyłaby poważnie na niemieckiej prezydencji w Radzie UE w drugiej połowie 2020 r. Taki rozwój sytuacji wpłynąłby niekorzystnie na funkcjonowanie UE, borykającej się przede wszystkim z trudnymi negocjacjami budżetowymi. W wymiarze wewnątrzpolitycznym doprowadziłoby to do ponownego zaostrzenia debaty o polityce migracyjnej i kryzysie z 2015 r., przyczyniając się do dalszego osłabienia koalicji rządzącej, a w szczególności chadecji.
- Ofensywa armii syryjskiej w Idlibie nie byłaby możliwa bez akceptacji i aktywnego wsparcia ze strony Rosji. Uczestniczą w niej zarówno rosyjskie lotnictwo oraz siły specjalne (dwóch rosyjskich żołnierzy zginęło w styczniu 2020 r.), jak i wyszkolone oraz

kierowane przez rosyjskich doradców jednostki armii rządowej (a nie np. pozostające pod wpływem Iranu szyickie milicje). Ponadto bez rosyjskich dostaw armia syryjska nie byłaby w stanie prowadzić aktywnych działań bojowych. Rosyjska dyplomacja oraz media od początku syryjskiej ofensywy udzielały jej także pełnego wsparcia propagandowego, oskarżając Turcję o niewypełnienie postanowień podpisanego 17 września 2018 r. rosyjsko-tureckiego memorandum, przewidującego stworzenie strefy zdemilitaryzowanej, oddzielającej siły rządowe od opozycji. Ze strefy tej usunięte miałyby być „radykalne grupy terrorystyczne” oraz ciężki sprzęt. Jednak sposób działania rosyjskiego lotnictwa, które jak dotąd unika bezpośrednich ataków na wojska tureckie, jak i brak antytureckiej kampanii w rosyjskich mediach wskazują, że Moskwa nie jest zainteresowana eskalacją konfliktu z Turcją. Mogłaby ona bowiem zaprzepaścić efekty długofalowej rosyjskiej strategii wobec tego kraju, zmierzającej przede wszystkim do „wyjęcia” Turcji ze struktur euroatlantyckich i przekształcenia jej w młodszego partnera w budowaniu nieamerykanocentrycznego („wielobiegunowego”) ładu międzynarodowego. Elementem tej strategii jest wciąganie Turcji w rozmaite formaty mające charakter regionalnego „koncertu mocarstw” – czy to z Iranem (w ramach tzw. procesu astańskiego), czy w proponowanym obecnie formacie Ankara–Moskwa–Berlin–Paryż. W związku z powyższym polityka rosyjska w Idlibie wydaje się mieć trzy cele. Po pierwsze – wykorzystanie zagrożenia falą uchodźców do wywarcia nacisku na Berlin i Paryż. Aby zwiększyć ich skłonność do szukania normalizacji stosunków z Moskwą, osłabić więzi transatlantyckie i storpedować wszelkie próby realizacji elementów polityki „powstrzymywania” Rosji w Europie Środkowej i Wschodniej, Moskwa podjęła w Idlibie działania, które mogą skutkować nową odsłoną kryzysu migracyjnego. Po drugie – przywrócenie właściwej z punktu widzenia Moskwy równowagi w relacjach z Ankarą. Podejmując ofensywę w Idlibie i zwiększając zaangażowanie w Libii, Rosja przypomina Turcji o swoich możliwościach uderzenia w jej interesy i wskazuje Ankarze jej miejsce, jako młodszego partnera. Po trzecie – stopniowe rozciągnięcie kontroli reżimu Asada na terytorium ostatniej z czterech tzw. stref deeskalacji ustanowionych w 2017 r. i tym samym na niemal całe terytorium Syrii. W związku z tym Moskwa kontynuuje politykę presji wojskowej, prowadząc jednocześnie polityczny targ zarówno z Ankarą, jak i Berlinem i Paryżem.

- W wymiarze międzynarodowym Turcja pozostaje osamotniona – na Zachodzie brakuje chęci do wsparcia Ankary. Turecko-rosyjskie starcia w rejonie Idlibu nie spowodują reakcji NATO. Większość sojuszników jest bowiem krytyczna wobec tureckich działań w Syrii, w szczególności wobec operacji przeciwko syryjskim Kurdom rozpoczętej w październiku 2019 r. Jest więc mało prawdopodobne, aby sojusznicy chcieli uznać turecko-rosyjskie starcia w Syrii za problem dla NATO i podstawę do uruchomienia art. 5 (o obronie zbiorowej), czy nawet art. 4 (o konsultacjach w przypadku zagrożenia integralności terytorium, politycznej suwerenności czy bezpieczeństwa). Można się spodziewać, że przede wszystkim Francja, otwarcie krytykująca tureckie działania w północnej Syrii, będzie przeciwna takiej reakcji Sojuszu. Najbardziej prawdopodobną strategią większości państw członkowskich będzie traktowanie turecko-rosyjskich starć jako kwestii oddzielnej, niezwiązanej z zobowiązaniami sojuszniczymi w NATO.
- Poza stanowiskiem Sojuszu kluczowa jest reakcja Waszyngtonu – w ubiegłym tygodniu Turcja zwróciła się do USA o rozmieszczenie dwóch baterii systemu obrony powietrznej

Patriot na granicy turecko-syryjskiej. Taki krok oznaczałby nie tylko polityczne wsparcie Turcji przez USA w konfrontacji z Rosją w Syrii, lecz także wzmocniłby faktyczne możliwości odstraszenia Rosji przed kontynuowaniem ataków powietrznych w Idlibie. Do tej pory Ankara nie otrzymała jednak odpowiedzi Waszyngtonu, który po pierwsze stawia na stopniowe wycofanie swojego wojskowego zaangażowania z Bliskiego Wschodu, w tym z Syrii, a po drugie ma napięte relacje z Turcją, m.in. ze względu na zakupiony przez nią rosyjski system obrony powietrznej S-400.

Współpraca: Ryszarda Formuszewicz, Justyna Gotkowska

Więcej w materiale wideo: